

## **Timotej Križka: Posłannictwo Słowacji**

Jak mało gdzie na świecie, na naszym terytorium dochodzi do przenikania się dwóch pozornie niemożliwych do połączenia światów. Wschodu, z wielkimi mesjanistycznymi ideami, których nigdy nie udało się zrealizować, i Zachodu, z jego własną aktywnością, która nieraz doprowadziła do katastrofy. Na Słowacji znajdują się najdalej na wschód położone wieże gotyckich katedr, które sąsiadują z najdalej na zachód położonymi drewnianymi cerkwiami – pisze Timotej Križka dla Teologii Politycznej.

Peryferia kraju są wyraźnym znakiem tego, jakimi wartościami kieruje się społeczeństwo. W Bratysławie wieżowce rzucają coraz głębszy cień na monumentalny Slavín – symbol wzniesiony przez komunistów na pamiątkę zwycięstwa nad faszyzmem. Aby mógł powstać i górować nad stolicą jako jej najwyższy punkt, należało zburzyć konkurencyjną wieżę niedalekiego kościoła. W ten sposób zostaliśmy zmuszeni do wyrzeczenia się Krzyża Chrystusowego jako symbolu cierpienia i zastąpienia go symbolem zwycięstwa. Zamiast na zmartwychwstałego Chrystusa patrzymy na sowieckiego żołnierza.

**Bez wsparcia ludzi takich jak Ty, nie mógłbyś czytać tego artykułu.**

**Prosimy, kliknij tutaj i przekaz darowiznę w dowolnej wysokości.**

W całej Słowacji powstają coraz większe i wymyślniejsze centra handlowe. Na najbardziej urodzajnej ziemi budujemy centra logistyczne czy fabryki samochodów. Zauroczenie tym, że pozbywamy się wszystkiego, co nam przypomina naszą niedawną przeszłość związaną z sowieckim totalitaryzmem, upaja nas poczuciem zadowolenia, a my zapominamy o tym, że to co z taką dumą rozwijamy, to nie my. Prawdę mówiąc odrzucamy własną tożsamość i zrzekamy się naszego osobistego posłannictwa. Porównujemy się z Zachodem, a czasem spoglądamy na Wschód. I tak okazuje się, że my nigdy nie byliśmy narodem, który umożliwiał dokonywanie rewolucyjnych odkryć, jak kraje Europy Zachodniej, ale tak samo nigdy nie byliśmy gotowi do poświęcania swojego życia w imię wielkich duchowych idei jak nasi sąsiedzi ze Wschodu. I tak spoglądamy raz na zachód, raz na wschód. Gdzie właściwie jest nasze miejsce?

### **Przestępowanie z nogi na nogę**

Przez długie lata należeliśmy do wschodu i doświadczyliśmy ideologii Rosji. To wielkie imperium nie zdobyło nas swoją siłą, ale przemówiło do wrażliwego słowackiego serca, które potrafi być naprawdę wierne. Serce, które chciałoby bić dla wielkich idei. Byliśmy chętni poświęcić część naszej wolności dla większego dobra. Dopiero później stwierdziliśmy, że pięknie brzmiące idee nie pozostawiają miejsca na prawdziwą tożsamość, że zmuszają nas do zerwania wszelkiej łączności z Zachodem. Dla wielkiej idei pokoju nie stanowiło przeszkody poświęcenie życia wielu jednostek i posłannictwa całego narodu. Nie było problemem zaprzeczenie wolności konkretnego człowieka dla

dobra całego państwa czy ojczyzny. A my wiedzieliśmy, że jeżeli zostaniemy odłączeni od Zachodu, utracimy ważną część siebie. Pokonaliśmy Wschód, stłamsiliśmy idealizm i posłuchaliśmy rozumu.

*Dumnie postrzegamy się jako  
element postępowego  
Zachodu pyszniącego się  
wysoko rozwiniętą myślą  
ludzką*

Teraz dumnie  
postrzegamy się jako  
element  
postępowego  
Zachodu  
pyszniącego się  
wysoko rozwiniętą  
myślą ludzką.

Jesteśmy dumni z dogłębnie opracowanych praw człowieka, z rozwoju nauki, która uwalnia nas od panowania sił przyrody. Będąc w zachodnim świecie czujemy się jak swobodni obywatele, wolni od wszelkich ograniczeń zewnętrznych. I tak, mimo iż uświadamiamy sobie, że ten postęp nie jest naszą zasługą, wierzymy, że zostanie dla nas choć trochę miejsca i okruchów, które spadną z królewskiego tronu. Tronu, na którym człowiek zastąpił Boga. Ale kiedy człowiek zaczyna przypisywać sobie boskie miano, szybko stwierdza, że nie ma boskiej mocy, a to prowadzi do bojaźni i tłumienia wszystkich głosów, które podważają jego status. I my, Słowacy, znów stwierdzamy, że skłaniając się ku pragmatyzmowi zachodu sprawiamy, że coś w nas umiera.

Zachód w swojej nowożytnej historii nie rozwinął idei wyższego dobra. Odrzucił ją jako iluzję, która umożliwiała panowanie nad ludem. Całą swoją energię poświęcił na rozwój siły i autonomii człowieka. Wschód z kolei nigdy nie stworzył chrześcijańskiej kultury, której zasad przez całe stulecia bezkompromisowo pilnował. Naszym pytaniem nie jest więc, dokąd mamy zmierzać, ale dlaczego inni mogą przyjść do nas.

## Bądź, gdzie jesteś

Odpowiedź tkwi w wyjątkowym położeniu naszego kraju. Jak mało gdzie na świecie, na naszym terytorium dochodzi do przenikania się dwóch pozornie niemożliwych do połączenia światów. Wschodu ze wspomnianymi wielkimi mesjanistycznymi ideami, których nigdy nie udało się zrealizować, i Zachodu, z jego własną aktywnością, która nieraz doprowadziła do katastrofy. Na Słowacji znajdują się najdalej na wschód położone wieże gotyckich katedr, które sąsiadują z najdalej na zachód położonymi drewnianymi cerkwiemi. W Bratysławie niedawno ustanowiono eparchię kościoła greckokatolickiego, co jest manifestem głębi wschodnich serc. Siedzibę znalazła w dawnej rzymskokatolickiej kaplicy cmentarnej. Kiedy na cmentarzu przestano chować zmarłych, kaplica przez długie lata służyła jako magazyn kwiatów. W 1972 roku nieużywaną kaplicę Kościół rzymskokatolicki przekazał grekokatolikom. Dziś w katedralnej świątyni możemy oglądać *ikonostas* umieszczony w otoczeniu stylu neorenesansowego – ducha Wschodu i Zachodu tworzących wspólną całość. Dla wiernych kościoła obrządku zachodniego to możliwość spojrzenia w niezmienioną przez czas tradycję chrześcijaństwa. Spojrzenia w miejsce, gdzie postęp ludzkości przyniósł tylko nowoczesne nagłośnie i tenisówki wystające spod bogato zdobionej księżej sutanny.

Innym przykładem jest najdalej na wschód wysunięty klasztor kartuzów, którego ruiny znajdują się w Słowackim Raju. Klasztor ten jest nie tylko atrakcją turystyczną, ale dowodem tego, że na naszych terenach żyła też głębia mistyki łacińskiej, którą uformowała czysta myśl zachodu. Jesteśmy więc świadkami tego, jak te pozornie niełączące się ze sobą światy potrafią funkcjonować nie tylko jeden

*Dziś w katedralnej świątyni  
możemy  
oglądać ikonostas umieszczony  
w otoczeniu stylu  
neorenesansowego – duch  
Wschodu i Zachodu  
tworzących wspólną całość*

obok drugiego, ale dosłownie jeden w drugim. Nie chodzi tu o rozrzedzenie czy tolerowanie jednego świata przed drugi. Chodzi o wspólną drogę zjednoczoną przez tożsamy cel. U nas w ten sposób jednoczy się to, co pozornie jest nie do

pogodzenia. Linia horyzontu zachodniej myśli rozwijającej poznanie stworzonego świata przecina się z osią wertykalną wschodu, nadającą prawdziwą głębię twórczej działalności.

### **Jeżeli nie kochacie swojej ojczyzny, nigdy nie pokochacie innego kraju**

Słowacja jest miejscem, gdzie człowiek nigdy nie był jednostką wielkich czynów, ale wspólnotą pokornie podążającą za Matką Boską. Narodem, który tworzył krajobrazy pełne „Mąk Pańskich” i wież kościelnych, które uświęcały każdy krok za pługiem na polu. Nadawały one sens jego codziennemu trudowi na roli. Krajobrazy, gdzie do dziś nasze głowy ciągle odwracają się za dźwiękiem dzwonów. A my spoglądamy na wieże katedr, znaki drogowe wskazujące tę prawdziwą drogę – jednokierunkową. Z nogami w błocie podnosimy oczy ku niebiosom. I tak jak mieszkańcy Europy Środkowej nie przynależymy ani do Zachodu, ani do Wschodu, ale tworzymy miejsce, w którym te dwa

światy mogą znaleźć pełną realizację. U nas boska zasada, której strażnikiem jest Wschód, może się w pełni ubogacić i rozwinąć w tradycji Zachodu.

*Krytykując naszą pasywność  
i stan letargu nie  
uświadomiliśmy sobie, że  
nasza miłość do ziemi –  
ojcowizny – nasz szacunek do  
niosącej życie matki stanowi  
podstawę wartości, które dziś  
prezentuje światowa polityka  
konserwatywna*

I tak my tu, na  
Słowacji, stajemy się  
świadkami dialogu z  
całym uniwersum.  
Krytykując naszą  
pasywność i stan  
letargu nie  
uświadomiliśmy  
sobie, że nasza  
miłość do ziemi –  
ojcowizny – nasz  
szacunek do niosącej  
życie matki stanowi

podstawę wartości, które dziś prezentuje światowa polityka konserwatywna. To, co inni już utracili i starają się zdefiniować, my zachowujemy. Wyzwaniem dla nas jest nie szukanie rozwiązań na Wschodzie czy na Zachodzie, ponieważ w ten sposób zawsze zaprzeczymy temu, kim w istocie jesteśmy. Wyjściem dla nas jest decyzja o podążaniu śladem boskiego, wertykalnego porządku. W zjednoczonym człowieku podążać w kierunku, gdzie rozum i serce wzajemnie się przenikną i w ten sposób zrealizują drogę Zachodu i Wschodu. Zgodnie ze słowami Pawła Florenskiego: „W miłości i tylko w miłości możliwe jest rzeczywiste poznanie Prawdy. I odwrotnie, poznanie Prawdy ujawnia się w miłości”.

Na naszym sztandarze znajduje się nie tylko kolor czerwony przypominający duszę narodu gotowego umrzeć za wielkie idee albo kolor niebieski przypominający wolność człowieka, ale także kolor biały. Pozornie niewidoczny, ale przecież ten najważniejszy. Kolor światła. Najistotniejszym elementem jest jednak podwójny krzyż, który zaprasza nas do uświadomienia sobie, kim mamy być. Zamiast sierpa i młota, zamiast zdjętej na ziemię niebiańskiej gwiazdy my, Słowacy, wybieramy krzyż jako narzędzie wzmacniające ludzkie siły. Klucz do wolności, której nikt nam nie może odebrać. Wolności, której przez tyle lat szuka naród wybrany.

I tak wracam do pytania:

O co ja, malutki Słowak, mogę ubogacić świat? U-Bogacić... O Boga.

*Timotej Križka*

*Ze słowackiego przetłumaczyła Wania Manczewa-Wicik*